ROK VIII

Nr. 81.

ORĘDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełac należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Izajasza pror. i Domiceli
Jutro: Klaudyusza m.

Poznań, Sobota 6 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.46, zach. 8.22.
Długość dnia 16 god. 36 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. 1 **mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 5. lipca.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przy tutejszym kościele św. Wojciecha istnieją 3 beneficia zwane Emeryturami, a przywiązane do ołtarzy: 1. św. Anny, 2. św. Wojciecha, 3. Pocieszenia Najśw. Maryi Panny. Na każdą Emeryturę przypada 156 mszy św. czytanych, które mogą być odprawiane tylko w kościele św. Wojciecha. Dochody z tych mszy św. są przeznaczone dla księży emerytów, w braku tychże dla ubogich świeckich księży, a gdyby i takich nie było, mają być rozdane pomiędzy ubogich katolickich parafii św. Wojciecha.

Prawo prezenty na te Emerytury mieli stósownie do erekcyi z 15. paźdz. 1806 r. od ołtarzy: św. Anny bractwo piekarzy białych, św. Wojciecha bractwo garncarskie. Te bractwa przedstawiały podczas wakansu prowizorowi kościoła św. Wojciecha 3 kapłanów wiekowych lub na zdrowiu osłabionych, w Poznaniu lub dyecezyi dobrze zasłużonych, a proboszcz tych przedstawionych polecał konsystorzowi do wyboru jednego z nich.

Na mocy zaś erekcyi z 13. listopada 1809 r. prawo patronatu na emeryturę od ołtarza Pocieszenia N. M. P. służyło każdoczesnemu proboszczowi wspólnie z bractwem młynarskiem.

Kapitałami tych Emerytur rządził dozór kościelny i rachunki zdawał proboszcz konsystorzowi. Aż do śmierci ks. proboszcza Bażyńskiego właścicielami tych Emerytur byli: od św. Anny: ks. proboszcz Bażyński; od św. Wojciecha: ks. mansyonarze przy tymże kościele, jako liche mający dochody; od Pocieszenia N. M. P. procenta oddawał ks. Bażyński konsystorzowi.

Co 3 lata winni byli właściciele tych Emerytur zgłaszać się o potwierdzenie. Po śmierci ks. Bażyńskiego ks. mansyonarze z dobrej woli odprawiali msze św. do swej Emerytury przywiązane, ale, że czas 3 letni ich ustanowienia minął, a potwierdzenia przez król. komisarza zażądać nie mogli, dozór im nie wypłacił pieniędzy za odprawione msze św.

Dozór kościoła św. Wojciecha sądził się być uprawnionym do zarządzania majątkiem tych Emerytur, aż tu król. komisarz każe mu zwrócić te kapitały. Protestacye dozoru nic nie pomogły, a po przejściu wszelkich instancyi sam minister wyznań kazał kapitały te król. komisarzowi wydać.

Woli fundatorów nie czyni się tedy zadość, msze św. nie są od dłuższego już czasu odprawiane, a w jaki sposób król komisarz rządowy zarządza kapitałami temi, na co używa procentów — nikt nie wie.

— List gończy wydany za ks. prałatem i oficyałem Giese z Monasteru, nie został dotąd cofnięty, jakkolwiek już przed 2 przeszło tygodniami najwyższy trybunał uznał go niewinnym. Widocznie sąd miejscowy jest zanadto zajęty procesami, by miał czas pamiętać o liście gończym wydanym dawniej przeciw uniewinionemu księdzu.

— Sąd w Wałczu wyznaczył naszemu ks. Kardynałowi-Prymasowi termin na 9 lipca w sprawie wyklęcia „proboszcza państwowego“ p. Lizaka w Skrzetuszu.

— „Kuryer“ donosi, że biedny nasz wygnaniec, na odludnej wyspie Zingst, ks. wikary Tomasz Ruszkiewicz, odebrał 1. b. m. następujący zapozew, który w wiernym tłumaczeniu podajemy:

„Wielm. księdza Dobrodzieja wzywam niniejszem uprzejmie, abyś się w dniu 2. bm. o godzinie wpół do 5 po południu stawił na tutejszem wójtostwie, gdzie będziesz protokólarnie przesłuchany w sprawie wiadomości wydrukowanej w „Kur. Pozn.“ jako też z tego, ile ksiądz Dobr. masz gotówki i zkąd ta gotówka pochodzi.“

Wójt gminy.

Na jakim prawie oparł się pan wójt, by zmusić wolnego obywatela państwa, który ani o rabunek, ani o kradzież nie jest posądzony, do zeznania ile ma pieniędzy i zkąd je ma, nie wiemy, i pewno nikt nie zdoła być od nas mądrzejszy.

Co się zaś tyczy owej wiadomości „Kuryerowej,“ o której ma ks. Ruszkiewicz zeznawać, to domyśla się „Kuryer,“ że chyba chodzi o ów list z wyspy Zingst szanownego księdza wygnańca, w którym zrzekając się wspaniałomyślnie wpływających dla niego datków dobrowolnych, na korzyść pogorzelców Sulmierzyckich je przeznacza.

Niezawodnie dowiemy się w tych dniach o co rzeczywiście p. wójtowi chodziło.

Piła, 3. lipca. (Procesa o obrazę majestatu. — Uroczystość niemiecka). Liczne odbyły się w naszem mieście aresztowania o obrazę majestatu. Nie donosiłem o nich obszerniej, bo czekałem jak się to wszystko skończy. Za to niemieckie gazety wiernie każda o tem podawały wiadomość. Kiedy zaś w Boże Ciało dwóch aresztowano Polaków obywateli tutejszych, to zaraz gazety niemieckie zakrzyknęły na alarm, a na czele z nich, szan. „Posenerka“ zaraz doniosła, że obydwaj ci obywatele należą do tutejszego „Polenvereinu“ a jeden z nich nawet miał być socyalistą. Widać, że szan. korespondent ma lepszy węch za socyalistami, jak wyżeł za dziczyzną, bo nawet tam socyalistę wywącha, gdzie go wcale nie ma. Nie pomyślał znać nad tem, że my Polacy w socyalizm się nie bawimy, bo to zabawka niebezpieczna. Dosyć mamy swej biedy zkąd inąd, nie abyśmy jeszcze sami mieli ją sobie socyalizmem przysparzać. Obywateli tedy tych, z których jeden powszechnie szanowany, szewc, a drugi bednarz, obaj właściciele domów, ostatni reprezentant miasta, członek dozoru kościelnego i szkólnego, osadzono w samą uroczystość Bożego Ciała w więzieniu. Rozmawiali oni sobie przed domem o tem i o owem, i o polityce i o stósunkach familijnych. Opodal zaś stał niejakiś Arendt, komornik jednego z tych obywateli, z ekonomem Witte, który tu w Pile na bruku siedział. Mówi przysłowie: czego głuchy nie dosłyszy, to sobie wymyśli. Tak też i tu było. Powodowani, jak się zdaje, zemstą, poszli na policyą i powiedzieli, że 2 tych obywateli wyrażali się ubliżająco o cesarzu, których natychmiast uwięziono. Na drugi dzień jednakże jednego z nich zaraz wypuszczono, drugi zaś, aż do dziś musiał siedzieć. Jaką podstawę denuncyacya ta miała, przekonać się można ztąd, że ów Witte przyszedł nazajutrz do obywatela tego, którego wypuszczono na wolność i ofiarował się za 10 tal. powiedzieć przed sądem „prawdę,“ tak, że będą uwolnieni. Kiedy mu się ta sztuczka nie udała, zniknął bez śladu, wskutek czego kolegium sądowe widziało się zmuszone wspomnianego obywatela zupełnie uwolnić, drugiemu zaś wyznaczyć termin później, skoro się uda zbiega odszukać, mającego przeciw niemu świadczyć. Czy go jeszcze znaleszą? Wie on, dla czego uciekł! Drugi zaś świadek już raz był karany o fałszywe donosiny.

Z innych aresztowanych był jeszcze jeden Polak ze wsi Margonina, którego również uwolniono. Z Niemców zaś skazano za obrazę majestatu dwóch na półtora roku, jednego na 2, dwóch na 3 lata, a kobietę jedną będzie dopiero lekarz obserwował, gdzie uwięziona zdaje się cierpieć na pomieszanie zmysłów.

Obchodzili też tu Niemcy przed tygodniem uroczystość zawiązania towarzystwa Gustawa-Adolfa, mającego na celu szerzenie religii ewanielickiej. Jak też to czule o obchodzie tym pisały niemieckie gazety, zwłaszcza tutejsza „Schneidemühler Ztg.“ Kiedy zaś Towarzystwo Przemysłowe, lub Kościół katolicki święci jaką uroczystość, to się nazywa w gazetach tych agitacyą. Tak równą miarą ci panowie mierzą.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. „Times“ dowiaduje się ciekawych szczegółów o posiedzeniu kongresu z 28. z. m., na którem hr. Andrassy przedłożył przyczyny, dla których Austrya domaga się zajęcia Bośnii i Hercogowiny. Oto powstanie w ziemiach tych wybuchłe przez przeszło rok cały niepokoiło Austryą, a agitacyami bośniackimi przejęli się także słowiańscy poddani Austryi. Nadto Austrya jest zmuszoną utrzymywać przeszło 150 tysięcy bośniackich wychodźców, którzy do ojczyzny wracać nie chcą, bo rząd turecki nie daje im żadnej rękojmi, że tam spokojnie żyć będą mogli. Nareszcie twierdził Andrassy, że Turcya nie zdoła przywrócić i utrzymać spokoju w tych ziemiach, że ciągłe rozruchy sprowadzą nędzę, i że dla spokoju samejże Europy trzeba te ziemie Turcyi odebrać. Jednakże rząd austryacki nie domaga się przyłączenia tych ziem do Austryi, tylko gotów być egzekutorem postanowień kongresu, jakiekolwiek one były. Margrabia Salisbury, pełnomocnik Anglii, zgadza się na zdanie hr. Andrassego, i proponuje tymczasowe zajęcie Bośnii i Hercogowiny przez Austryą. Pełnomocnik Francyi, minister Waddington, popiera Salisburego twierdząc, że posiadanie tych ziem byłoby tylko kłopotem dla Turcyi. Tegoż zamego zdania jest książę Gorczakow. Książę Bismark milczał, ale skoro pełnomocnicy tureccy zaprotestowali przeciwko austryackiemu zajęciu twierdząc, że Turcya potrafi sama rządzić i zasłaniać Bośnię i Hercogowinę, i nie potrzebuje się dać wyręczać w tem przez sąsiada, książę Bismark powstał gromko na Turków twierdząc, że nie mają prawa do oporu, bo im kongres i tak więcej przyznał ziemi niż traktat ze San-Stefano, a jeżeli nie mają instrukcyi, to niech po nie telegrafują do Carogrodu. Poczem propozycyą Salisburego, ażeby Austrya tymczasowo zajęła Bośnią i Hercogowinę, przyjęto wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosów tureckich.

Urzędowej „Pol. Corr.“ donoszą 2. bm. z Carogrodu, że Turcya godzi się już na zajęcie Bośnii przez Austryą, ale żąda ażeby kongres określił jak długo ma to zajęcie trwać, ile wojska Austrya do Bośnii wprowadzi, i gdzie ma być granica, której Austryi przekroczyć nie będzie wolno. „Pol. Corr.“ twierdzi, że i na te słuszne Turcyi żądania, kongres się nie zgodzi.

Z Wiednia piszą, że Austrya niebawem postawi na stopie wojennej 7 dywizyi wojska, ażeby z większą jeszcze siłą wmieszać się w sprawy Wschodnie. „Presse“ dodaje, że samo wysłanie do Bośnii austryackiego wojska, nie wystarczy na spełnienie posłannictwa cywilizacyjnego, jakie Austryą w Turcyi czeka, tj. mówiąc zrozumialej, że Austrya musi dla zupełnego Bośni uszczęśliwienia stanowczo ją zagarnąć.

Gdy tak Niemcy austryaccy godzą się zupełnie na zajęcie Bośnii, Węgrzy są z tej przyczyny w rozpaczy, bo obawiają się, że zamieszkali licznie na Węgrzech Słowianie, wsparci nowo przyłączonemi do Austryi Bośniakami, pokonają mniej licznych Węgrów, i zapanują nad nimi w ich własnej ojczyźnie. Dotychczas Węgrzy cie-

mięża Słowian przy pomocy Niemców, z przyłączeniem Bośnii do Austryi, Słowianie mogliby użyć tej samej broni przeciw Węgrom.

— Kongres uznał niezależność Rumunii, Serbii i Czarnogóry pod warunkiem, że trzy te państewka zaprowadzą u siebie zupełną wolność i równość religijną. Obrady nad tem, ile te państewka mają nabyć na Turcyi, przekazano komisyi kongresowej, bo książę Bismark skarży się, że rozprawy kongresu trwają za długo, i że jeżeli ich nie przyspieszą, on będzie musiał kongres pożegnać i dla zdrowia do wód wyjechać.

— Z Berlina piszą, że na wczorajszem posiedzeniu zajęto się sprawą miasta Batum w Azyi a odroczono sprawę grecką na później. Słychać także, że pełnomocnicy tureccy zaczynają mięknąć i tak przemawiać, jakoby zgadzali się już na zajęcie przez Austryą Bośnii i Hercogowiny.

— Do komisyi czuwającej nad wolną żeglugą po Dunaju należeć będą pełnomocnicy wielkich europejskich mocarstw, Rumuni i rządy wszystkich państewek leżących nad tą rzeką.

— Sprawozdawca „Times“ donosi, że miał 3. bm. posłuchanie u księcia Bismarka, na którem książę rzekł, że pokojowe pragnienie wszystkich mocarstw utrzymały pokój. Od Moskwy nie można się dalszych ustępstw domagać, bo zmniejszenie granic Bułgaryi jest już wielką ofiarą na korzyść polityki i wymagań Anglii. Oznaczenie granic Bułgaryi było najtrudniejszem zadaniem kongresu, teraz jeszcze sprawa Batum przedstawia niejakie trudności, które się jednak zapewne dadzą usunąć. Książę sądzi, że Turcya względem Austryi ustąpi, Grecya jednakże niczego od Turcyi spodziewać się nie może. Niemcy wszystko dla pokoju uczyniły, co tylko było w ich mocy, gdyby mimo to wojna wybuchła, Niemcy będą w stanie z daleka od niej się trzymać.

Niemcy. W zdrowiu cesarskiem — piszą doktorzy — nie zaszła żadna zmiana. Nie pocieszająca to wieść, bo z niej widać, że żadne nie nastąpiło polepszenie. Do „B. C.“ piszą, że cesarz jest cieleśnie słabszym niżby tego sobie doktorzy życzyli. Jedną ręką wspiera się on wprawdzie na kiju, ale pod drugą musi być wspierany, i sam jeszcze jeść nie może. Ale za to umysłowo jest zupełnie rzeźwy. Sprawami rządowemi nie zajmuje się cesarz wcale, jak sądzą z przywiązania do syna swego, któremu chce w ten sposób dać jawny dowód zupełnego zaufania. Dopiero przed kilku dniami objawiono cesarzowi, iż parlament musiał być rozwiązany. Cesarz przyjął wiadomość tę z zupełnem spokojem.

— Niektóre stronnictwa, a głównie stronnictwo zwane „bezwarunkowo bismarkowskiem“, chcąc wyborców sobie zniewolić, obiecuje im, że nawet ulubiony księciu kanclerzowi projekt wprowadzenia monopolu na tytoń, przyczyni się do zmniejszenia podatków. Tymczasem w obecnych czasach, kiedy nałogowi palenia ulegamy wszyscy, od berbecia w majteczkach począwszy, aż do zgrzybiałego starca, monopol na tytoń stałby się najprzykrzejszym dla nas podatkiem, bo ceny ulubionego narkotyku stałyby się o 5 aż do 10 razy droższemi. Wystarczy, dla poparcia naszego twierdzenia, przytoczyć przykład Francyi, gdzie monopol na tytoń jest zaprowadzony, a w skutek tego najpodlejszy tytoń, który u nas wart jest 40 do 60 fen. za funt, tam przeszło 6 fran. czyli 5 mrk. kosztuje; lepsze gatunki, za które płacimy 1 mrk. 50 fen., we Francyi do 8 mrk. się płacą. Przytoczona różnica w cenach wystarcza, by z łatwością obliczyć, że mierny palacz, który nie więcej jak 1 funt lub półtora tytoniu na miesiąc wypala, i w skutek tego obecnie rocznie na tytoń 3 do 10 mrk. wydaje, po zaprowadzeniu monopolu 60 do 90 mrk. rocznie, za akurat ten sam tytoń musiałby zapłacić. Czy zaś w skutek nałożenia tak olbrzymiego na palaczy podatku, zniżenie innych podatków o 9 lub 12 mrk. rocznie od głowy, wielkąby dla nas stanowiło ulgę, zależy, ma się rozumieć od tego, czy mielibyśmy dość siły charakteru, by na jeden raz wszyscy jak jeden człowiek przestać zupełnie tytoń palić i tabakę zażywać.

Przykład takiej siły charakteru dały przed laty podległe Austryi prowincye włoskie, gdzie po zaprowadzeniu monopolu na tytoń, wszyscy jak jeden mąż palić przestali. Ale od nas do Włoch, pod każdym względem bardzo jest daleko.

Z Berlina donoszą, że cesarzowi zagoiły się już obecnie wszystkie rany. Siły wracają choremu jakkolwiek powoli.

— Socyalistyczna „B. Fr. Presse“ obliczyła, że od dnia zamachu Nobilinga, tj. od 2. czerwca do 1. lipca, sądy pruskie skazały za obrazę majestatu setki ludzi na ogólną olbrzymią liczbę 287 lat więzienia! Wieleż pomiędzy temi więźniami znajduje się takich, co na kłamliwą denuncyacyą niewinnie skazani zostali?

Ziemie polskie. Administrator rządowy wileńskiej i mińskiej dyecezyi p. Zyliński, dawniej ksiądz i prałat katolicki, nie tylko nie poddał się rozkazom i wyrokowi Stolicy Apostolskiej, i nie zrzekł się przywłaszczonej sobie godności, ale pomimo wyklęcia posuwa czelność swą do tego stopnia, że pisuje nawet do Rzymu w sprawach dyecezyalnych mimo tego, iż nie odbiera ztamtąd nigdy żadnej odpowiedzi. Na tem judaszowskiem postępowaniu cierpią najbardziej biedne litewskie dyecezye.

— Zapewne jeszcze nigdy — pisze „Ostsee Ztg.“ — od czasów moskiewskiego zaboru nie było Królestwo Polskie tak ogołoconem z wojska, ile dziś. Załogi miast większych nadzwyczaj są uszczuplone, a w mniejszych miasteczkach nie ma ani jednego żołnierza. Część wojsk tych pomaszerowały do Rumunii, a reszta rozłożyła się nad granicą austryacką.

— Jenerał Kotzebue, naczelny gubernator Królestwa, wydał rozporządzenie, ażeby władze miejscowe zbadały, ile nad Wisłą od Igotomia do Sandomierza znajduje się promów i wiele wojska na jeden raz przez Wisłę na tych promach przewieść można. Są to nieomylne przygotowania wojenne, a ze względu na położenie powyższych miejsc, tyczyć się mogą tylko Austryi. I jakże przy takich pogłoskach wierzyć w kongres i pokój?

Włochy. Że i włoscy socyaliści nie śpią, dowodzi następujący list, który redakcya weneckiego „Rinovimento“ odebrała od prezydentury, tj. naczelnej władzy stowarzyszenia tamtejszych socyalistów. W liście tym znajdują się następujące, przyjemne obietnice: „W dniu w którym socyalny rząd nasz ogłoszonym będzie, wystawimy w każdem mieście włoskiem szubienicę, na których powiesimy najprzód Papieża i króla włoskiego, a potem wszystkich panów. Przy świetle palących się kościołów i pałaców Watykanu, Kwirynału, Panteonu, święcić będzie lud uroczystość wyzwolenia się z pod jarzma swych ciemiężców, którzy staną się ludu niewolnikami. Wtedy dopiero nastąpi czas prawdziwego szczęścia i dobrobytu.“

Co do nas życzymy Włochom, aby się tak liberalnego czasu wcale nie doczekały.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. lipca. Przypominamy wyborcom, że termin wyłożenia list wyborczych do publicznej kontroli jest bardzo krótki i upływa z dniem 9. bm. o godzinie 6 wieczorem, do którego to czasu każdy pominięty w spisie, reklamacyą do odnośnej władzy zanieść winien. Niechaj każdy, co liczy 25 lat, się dopilnuje, aby do list rzeczonych był zapisanym, gdyż od dokładności list wyborczych zależy rezultat wyborów naszych. Dowiadujemy się bowiem, że bardzo mała liczba wyborców swój obowiązek spełnia i na ratuszu listy wyborcze przegląda.

— * **Stowarzyszenie** Czeladzi katolickiej urządza w niedzielę, 7. bm. wspólną zabawę w Kobylopolu, połączoną wraz z loteryą fantową. Program jest bardzo urozmaicony, gdyż oprócz gier, tańców, będzie przedstawienie z dziedziny wyższej magiki dawane przez wszystkich gości, potem puszczanie balonów, a zakończy kurzawa w bengalskiem oświetleniu. Wstępne 1 marka.

— * **Przerażająca** wieść, o popełnionej w nocy ze środy na czwartek zbrodni, zaniepokoiła wczoraj nadzwyczajnie całe nasze miasto. Przy jednej z najludniejszych ulic, przy Wilhelmowskiej alei pod nr. 28, wpadli nieznani jeszcze złoczyńcy do pomieszkania Pauliny Mendelsohn, staruszki 70letniej i wdowy po bogatym kupcu fortepianów i mebli, i udusiwszy ją i jej krewną 19letnią Paulinę Śmigielską, zrabowali wszystkie pieniądze i kosztowności. Służąca, śpiąca w komorze za kuchnią, dopiero wstawszy o 8 z rana przekonała się po straszliwym w pokojach nieporządku, co się w nocy stało. Wszystkie szafy, biurka, komody były porozbijane, ubiory i bielizna walały się po podłodze. Nieszczęśliwe ofiary rabunku znaleziono w sypialnym ich pokoju uduszone z pokrępowanemi rękami i nogami. Są poszlaki, że złoczyńcy weszli z podwórza przez schody do kuchni, a ztamtąd do sypialni p. Mendelsohn, zkąd po dokonanej zbrodni zrabowali wszystkie pokoje i głównemi drzwiami wyszli. Chodzą pogłoski, że stróż nocny w dniu tym 3 nieznajomym ludziom miał drzwi kamienicy tej otworzyć.

Już to trzeba przyznać, że nasi stróże nocni bardzo niedbale pełnią obowiązki swoje. Świstawki ich służą tylko złodziejom za ostrzeżenie, że im póki stróż nie przejdzie usunąć się trzeba, a stróże ci tak lubią miły spokój, że znikają jak kamfora, skoro na ulicy hałas usłyszą. „Pos. Ztg.“. pisała swego czasu, że kilku panów założyło się na to, iż na krzyk i hałas na najludniejszych ulicach po nocy czyniony, żaden stróż nocny się nie zjawi, i wygrali zakład po kilkorazowych próbach. My zaś wiemy z pewnego źródła, że zdarzają się wypadki w których stróż brzęczącą monetą uproszony, cofa się dobrowolnie z miejsc, które mu wskazano. Na cóż się tedy przydadzą nocni stróże i kogo pilnują?

Mamy nadzieję, iż straszliwa zbrodnia w tak śmiały sposób na jednej z najludniejszych ulic popełniona, zwróci uwagę szanownego magistratu na niedostatki nocnego dozoru i zapewni mieszkańcom miasta naszego większe bezpieczeństwo i spokój.

Na dobitkę, ażeby spokojnych Poznańczyków bardziej jeszcze przestraszyć, i do spacerów za miasto zniechęcić, napadł rabuś jakiś, w robocze suknie ubrany, w tęż samą środę o godzinie wpół do 7 po południu, restauratora p. Fiksińskiego, na drodze ku Szelągowi, i gdy ten przez napastnika o godzinę zapytany, wyciągnął zegarek, schwycił go tenże prawą ręką za zegarek, lewą za gardło i poszarpawszy na nim rzeczy o ziemię rzucił. Na szczęście p. F. miał przy sobie psa od polowania, który chociaż w kaganiec opatrzony, rzucił się z taką wściekłością na napastnika, że go w twarz pokaleczył i do ucieczki zmusił. Na drodze nikogo widać nie było, rabuś uciekł, nie zdoławszy ukraść zegarka, na który się ułaszczył.

— * **„Ostdeuczerka“** pisze, iż p. Voigt, dotychczasowy redaktor tutejszej „Pos. Intbl.,“ zrzekł się tej redakcyi, i zamyśla wydawać od 1. września rb. nowe pismo w Raciborzu na Górnym Szląsku. Jeżeli ten pan liczy, iż z tamtejszych Polaków będzie miał licznych abonentów, to się na swoje nieszczęście najzupełniej myli.

— * **Bilans** miesięczny z dn. 30. czerwca 1878 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	490	19	—	—
2	„ weksli	702478	15	—	—
3	„ papierów publicznych	44686	80	—	—
4	„ ruchomości . . .	1369	50	—	—
5	„ kosztów procesowych	332	47	—	—
6	„ składek	—	—	99726	22
7	„ depozytów . . .	—	—	542762	67
8	„ banków	—	—	20366	93
9	„ bieżący	—	—	21217	65
10	Konto dubioso . . .	—	—	24325	55
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	21161	50
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	168	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	25597	07
15	„ procentów od depozyt.	1183	33	—	—
16	„ administracyi	5251	02	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	465	87
	Summa	755791	46	755791	46

— * **W Łobżenicy** skazano za obrazę majestatu 1. lipca: robotnicę Jaskólską na 6 miesięcy, robotnicę Nowak obie z Nakła na 2 lata, robotnika Braun z jakiegoś modnego Weissenbohe na 3 lata, Mikołajczyka z Lindenburg na 4 lata, a żonę jego na 2 lata, a Bebecia z Bruckenkopf na 3 lata więzienia. Razem 6 osób.

W Nakle uwolniono także oskarżoną o obrazę majestatu kobietę, ponieważ denuncyantka nie chciała zeznania swego zaprzysiądz. Denuncyantkę pociągnięto do odpowiedzialności. Gdyby tak wszystkich fałszywych donosicieli karano, mniejby było kłamliwych donosów, i ludzie niewinni mieliby spokój przed szpiegami.

— * **Z Górnego Szląska** piszą do „Kur.“: Procesa za obrazę majestatu mnożą się u nas z dniem każdym. W ostatnich czasach skazano jednego z synów znanego redaktora Miarki na 18 miesięcy więzienia, a drugi syn oskarżony o podobne przestępstwo. — Dowiaduję się w tej chwili, że ks. kapelana Szlęzaka z Jesiony pod Leśnicą, oskarżył jeden z jego parafian, jakoby dopuścił się obrazy majestatu w kazaniu, mianem w pierwsze święto Zielonych Świątek w kościele parafialnym w Jesionie. Ks. Szlęzak w przemówieniu swem potępił stanowczo czyn Nobilinga i poczynił kilka uwag o obecnej walce państwa z Kościołem, o co właśnie został oskarżony. Gdyby w wyrażeniu sąd w rzeczy samej dopatrzył się obrazy majestatu — o czem wątpimy — i skazał tego zacnego kapłana na więzienie, nie tylko parafia jesiońska, licząca 5 tysięcy dusz, byłaby pozbawiona opieki pasterskiej — proboszcz bowiem miejscowy jest chory — ale nie miałoby opiekuna i pasterza, a sprawa

narodowa poniosłaby nie małą stratę przez usunięcie ks. Szlęzaka, gorliwego kapłana i miłośnika narodowości polskiej, około rozwoju, której na Górnym Szląsku nie małe już położył zasługi.

— * **Na** żwirówce pod Garzynem napadli rabusie, w nocy z niedzieli na poniedziałek, kupców z Gostynia jadących na jarmark do Leszna, i ukradli im z wozów kilka miechów ze zbożem.

— **W Solcu** i Mądrem w powiecie średzkim — piszą „Kur." — odbywały się rewizye domowe. Szukano jakiegoś księdza — ale daremnie.

— * **W Skalmirowicach** pod Inowrocławiem starzec 99letni, niejaki Graczyk żyjący na wymiarze, rozpruł sobie brzuch nożem, z rozpaczy nad nieuleczonem kalectwem. Po 2 godzinach mąk strasznych, umarł.

— * **Z nad Wisły** piszą do „Germanii": I tutaj zawzięcie ścigają socyalistów. W Toruniu rozpowszechniła się w pierwszych dniach po drugim zamachu wieść, że kilku nauczycieli tamtejszego gimnazyum protestanckiego wyznaje zasady socyalne. Wskutek tego groziło kilku oficerów dyrektorowi gimnazyum, że swoich synów z zakładu odbiorą. Odstąpili oni jednakże od tego zamiaru, skoro śledztwo, jakie prowincyonalny radzca szkólny dr. Kruse z Gdańska przeprowadził, wykazało, że ta pogłoska jest nieprawdziwą. Sprawa ta pomimo to była prawdopodobnie przyczyną do tego, że od wszystkich dyrektorów gimnazyalnych zażądano sprawozdań, o stósunku nauczycieli i uczniów socyalistów. Wątpić można, aby się w ten sposób wykryło. Nasze zakłady naukowe, tak jak dziś są urządzone, pracują nie bezpośrednio ale pośrednio na rzecz socyalistów przez to iż szerzą niewiarę. Dowód na to zamieścił niedawno protestancki berliński „Reichsbote", któremu donoszą z powiatu kwidzyńskiego, że jednym z abiturentów wszyscy współuczniowie pogardzili dla tego, iż zamierzał słuchać teologii. A że gimnazyaści ci są po większej części synami urzędników, widać, że i u urzędników zbywa na duchu religijnym i rząd powinienby właśnie tam nasamprzód złemu zaradzić.

— * **Od Towarzystwa** śpiewu kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii dochodzi nas następująca

Odezwa!

Towarzystwa śpiewu kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii w dyecezyi chełmińskiej postanowiły odbyć w roku bieżącym zgromadzenie swoje w Toruniu 16. m. b., jak o tem świeżo znowu prezes dyecezalny zawiadomił publicznie.

Do urządzenia tej uroczystości w Toruniu zawiązał się komitet miejscowy, który niniejszem zaprasza do Torunia na wspomniane zgromadzenie tak członków Towarzystw św. Cecylii, jak i członków wszelkich Kółek katolickiego śpiewu kościelnego, Szanowne Duchowieństwo, pp. organistów, nauczycieli i wszystkich interesujących się śpiewem kościelnym.

Komitet dołoży starania, aby przybywającym gościom przysposobić mieszkania bezpłatne, prosi przecież o łaskawe zgłoszenie się w tym celu najpóźniej dnia 12. b. m. na ręce ks. proboszcza Schmeji u św. Jana w Toruniu, inaczej trudnoby może było wszystkich przybywających pomieścić.

Program szczegółowy ogłoszony będzie niebawem, tu zaś nadmienia się, że w kościele parafialnym u św. Jana w Toruniu są właśnie na dokończeniu wspaniałe i potężne organy, które w dzień rzeczonego zgromadzenia będą już w użyciu i niemało przyczynią się do podniesienia muzykalnej strony programu.

Prócz produkcyj muzykalnych zgromadzenie ma na celu rozprawy, odczyty i dyskusyą nad sprawą muzyki i śpiewu kościelnego, którego uprawę i podniesienie uważa za swoje zadanie.

Toruń, dnia 2. lipca 1878.

Komitet urządzający w Toruniu zgromadzenie Towarzystw św. Cecylii.

Ks. Szmeja. Ignacy Danielewski.

Ostroróg, 1. lipca. Bez zaprzeczenia każdy pielgrzym przyznać musi, jak miłą bywa mu podróż do miasta tutejszego na odpust św. Jakuba, na dzień 25. lipca przypadający. A z jaką wiarą, nadzieją i miłością wraca do domu, serce jego własne najlepiej powiedzieć może. Bo czy nie jeden nie przynosi też weń błogosławieństwa świętego?!

Panu Najwyższemu niech będzie zatem chwała najwyższa i podzięka najgłębsza, że Sam w Trójcy św. Jedyny, jako najmędrszy ogrodnik, co zasiał, to pielęgnował, co zaszczepił, to tak dalece w sercach Swego prawowito-katolickiego, a naszego ukochanego ludku polskiego zachował, iż tenże ludek ani na krok od tych głównych cnót wiary, nadziei i miłości nie odstępuje.

Pewnie nie zarówno sercom katolickim w ogóle, a w szczególności godnym pątnikom będzie, że z tą wiadomością spieszę, jako w wigilią tegorocznego odpustu św. Jakuba tutaj, będzie poświęconą figura tegoż patrona, która z szlachetnych uczuć czcigodnych, mianowicie za głównem staraniem ks. Zenktelera, proboszcza tutejszego, z dobrowolnych składek w miejscu tem, gdzie niegdyś, w bliskości miasta naszego (obecnie cmentarz parafialny), kościół św. Jakuba istniał, i ztamtąd obraz jego do tegoczesnego kościoła parafialnego w tutejszem mieście przeniesionym został, jest wystawioną.

Najdrożsi bracia i siostry, żyjący na łonie Kościoła katolickiego, następnie przejęci wonią jego! przybądźcie z radością pełną na akt tej uroczystości, i zachęćcie innych, bo będziecie mieli sposobność zapisać ten obchód nie tylko w duszy waszej, ale zostawicie pamiątkę następcom swoim; przyczem przyczynienie się św. Jakuba domy wasze nie zawiedzie, ani nie omyli.

A czyż też nie jeden z rozczulenia, nasycony nabożeństwem, odetchnąwszy po podróży w chatce swojej, nie rzecze do zostawionych w domu dziatek i czeladzi: jestem szczęśliwy, bo odwiedziłem kościół św. Jakuba w Ostrorogu, w nim, złożywszy hołd należny i uszanowanie Panu nad Panami, oddałem się opiece św. patrona Jakuba; uraczyłem się przytem świetnem nabożeństwem, co daj Boże! abym roku przyszłego doczekał i taką samą radością serce moje napoił.

Ostrów, 30. czerwca. Gdzie tylko staniesz na ulicy w Ostrowie, lub zajrzysz do jakiej szynkowni, usłyszysz narzekających mniejszych obywateli na ciężkie czasy, na podatki przyprowadzające ich do ostatecznej nędzy, na brak pieniędzy do ich zapłacenia. Ale narzekania te czasów nie poprawiają, podatków nie płacą i pieniędzy nie dostarczają. Trzeba koniecznie odszukać źródła, z którego owo złe wypływa, na które tak mocno ci ludzie narzekają i sporządzić lekarstwo przeciwne tej epidemicznej chorobie. Najlepsze będzie: „Podług stawu, groblę syp." Lecz to niepodobna. Córeczka pomiernego obywatela chce się koniecznie zrównać córce znaczniejszego obywatela, lub córce urzędnika. Narzekanie to jeszcze większe, skoro Pan Bóg ojców kilkoma takimi klejnotkami obdarzył. Czego to wszystkiego takowe pieszczotki w mieście nie potrzebują. Oto trzewiczków, sukienek, kapeluszy itp. rzeczy. Do lepszego przyozdobienia takowej panienki należą także złote zauszniczki, brosza, branzolety, pierścienie itd. Pomada, piżmo, woda kolońska, róż są rzeczy także niezbędne. Tak wymuskana panna z parasolką jedwabną w jednej, z wachlarzem w drugiej ręce lub też przy boku na wstędze przywieszonym, toczy się po bruku, na którym jej ojciec wczoraj na czasy ciężkie narzekał a raz poraz rzuca zalotnemi oczkami na obok przechodzących amantów, czy nie ułudzi z nich którego, aby ją czepkim przyozdobił. Lecz, że elegancya poufnych rozprawek na ulicy nie dozwala, a jutro wydarza się balliczek, trzebaby być na nim, może się tam sztuka uda. Trzeba się więc pokazać. W domu robi się rewolucya z nowym strojem. Tatulko wypróżnia z woreczka ostatek, nie starczy; bierze się na kredyt od żydka, bo hipoteka na skołatanej chałupce przecie jeszcze niezabrudzona, jak spodek od kawy. Mamulka krząta się gorliwie około siebie i córeczek. Wszyscy zatoczyli się na balik prócz chłopców, którzy siedzą w domu w podartym ubraniu i boso. Nieznajomy człowiek, z obyczajami miasta naszego nieobeznany, podziwiałby te suknie, wachlarze, kwiaty, koronki, garnitury i powiedziałby, co za bogaci ludzie w tem mieście. Rodzice tych panien muszą być majętni panowie. Ale gdyby tylko zajrzał do mieszkania tych panien balowych, przy wchodzie jużby widział niedbalstwo, nieczystość, nędzę, która z każdego okna, z każdych drzwi bez klamki świeci. Przekonałby się, iż poczęści stroje, nie są ich własne, ale żydka, który czeka na pieniądze, a ojcowie nie zamożni panowie, ale rzemieślnicy i to jeszcze nie do pierwszej klasy należący, lub ludzie na czynsz mieszkający. Niech teraz tatulko, jakto zwykle u tych ludzi bywa, uraczy się też codziennie likierkiem lub bawarem, pogra sobie wieczorem w „Einundzwanzig," jakże może zapłacić podatki ustanowione podług dochodu tak obrachowanego, że nic nieomal z niego na wyż wymienione niepotrzebne wydatki uronić nie podobna. Czasy są te same jak dawniej były, ale ludzie nie rządzą się prawidłami praojców naszych. Praojcowie nasi umieli szczędzić, synowie ich przeciwnie nauczyli się trwonić. Prababki nasze nosiły się porządnie i przyzwoicie, córki ich zakochały się w przepychu i modniarstwie. Nie wzdychajmy więc do lepszych czasów, bo polepszenie ich od nas zależy; nie narzekajmy na podatki, bo każdy je płacić musi, stósownie do swego dochodu; nie mówmy, iż podatek nas do nędzy prowadzi, ale zbytek, który jest sprawcą niedoli naszej. Uczmy się oszczędności, bo kto nie szczędzi podług zarobku, zawsze będzie biednym i ciągle będzie narzekał. Porzućmy więc zbyteczne stroje, kosztowne rozrywki, a nie będziem się skarżyć ani na ciężkie czasy, ani na podatki.

Odezwa.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie podaje poniżej do wiadomości Szanownym Rodakom tu w Berlinie zamieszkałym jako też w Księstwie i zagranicą, iż począwszy już od 23. czerwca r. b. przeniosło Towarzystwo swój lokal posiedzeń, jako też niedzielnych schadzek, z *Neue Grünstr.* nr. 32 (Cafe Humbolt) na *Stralauerstr.* nr. 57 (Alt Berlin).

Upraszamy przeto wszystkie Towarzystwa Przemysłowe, jako też wszelkie inne polskie Towarzystwa, wszelkie korespondencye i listy wprost do lokalu posiedzeń przesyłać.

Posiedzenia odbywać się będą jak dotychczas w sobotę, począwszy od godziny $8^1/_2$ wieczorem.

Również donosim Szanownym Rodakom w Berlinie zamieszkałym, iż Towarzystwo ustanowiło jeden dzień w tygodniu tj. wtorek dla wspólnych pogadanek.

Począwszy już od 8. godziny wieczorem będą powykładane wszystkie polskie dzienniki z całego tygodnia i jako też dla rozrywki wszelkie gry itp.

Prosimy przeto Szanownych rodaków korzystać z tej okoliczności, która się nadarza, a spodziewamy się, iż każdemu miłem będzie dowiedzieć się w ojczystym języku z wszystkich dzielnic Polski wszelkie wiadomości, które każdego interesować powinny, a mianowicie w tych czasach.

Oraz donosim, iż w sobotę dnia [illegible] lipca przypada Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego, celem oboru nowego zarządu. Upraszamy przeto szanownych członków jako też gości o liczne się zgromadzenie w dniu oboru. Pożądanym jest bardzo liczny udział, ponieważ jest wiele ważnych kwestyi, które na walnem zebraniu załatwionymi być muszą.

Zarząd

Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie.

Hipolit Lejmanowicz, sekretarz.

Rozmaitości.

— * **Ludzie** grzebiąc, z powodu zamachu Nobilinga, w przeszłości jego rodziny odkryli, że o ile ojciec mordercy był zawziętym lutrem i nieprzyjacielem Polaków, o tyle dziad jego był wiernym rodzinie królewskiej, której los swój zawdzięczał. Gdy bowiem w r. 1806 król Fryderyk Wilhelm III uciekał przed Francuzami, po bitwie przegranej pod Jena, przybył on pewnego dnia do Aben szukając sposobności do dalszej ucieczki. Jednak mieszczanie obawiając się zemsty Francuzów, nie chcieli dać uciekającemu królowi swemu ani woza, ani koni do dalszej podróży, i dopiero leśniczy Nobiling i kolega jego Olberg, wystarali się o wóz drabiasty, którym, zaprzągłszy do niego 4 konie, króla pospiesznie uwieźli. Król nie zapomniał im nigdy tej przysługi, a wyliczane procenta królewskiej wdzięczności, zrobiły z biednych leśniczych, ludzi miennych i wpływowych.

— * **Okropny** wypadek zdarzył się w nocy na zeszły poniedziałek w Dreźnie. Niejaki Raab, kapitalista, w przystępie zazdrości zastrzelił młodą swą żonę, a następnie sobie życie odebrał. Dzieci nieszczęśliwych małżonków, dwoje dziewczątek, dowiedziały się dopiero rano, kiedy obcy ludzie je zbudzili, że już nie mają rodziców.

— * **Nasze** starodawne, pogańskie obrzędy zwane sobótkami, tj. ognie palone w wilią św. Jana na cześć bożka Kupały jeszcze zupełnie w ludzie naszym nie zaginęły, gdyż jak z Nowego, w Prusach Zachodnich, donoszą „Pielg." we wilią św. Jana paliły się nad brzegiem Wisły ognie, które się przez całą prawie niziną kwidzyńską ciągnęły, i piękny dla oka widok przedstawiały. W zachowywaniu tych starożytnych obyczai nie ma nic złego, bo one wiarze naszej katolickiej nie ubliżają, a zachowywają w nas cześć i pamięć dla ojców naszych.

— * **Poseł** węgierski Istoczy wniósł w Izbie wniosek, ażeby rząd węgierski pomógł do odbudowania królestwa żydowskiego w Palestynie i żydów węgierskich dobrowolnie lub musem tamże przesiedlił. Ambarasu z podróżą żydów nie będzie — twierdził poseł — gdyż posiadają oni po większej części majątek ruchomy, i w 48 godzin mogą być gotowi do drogi. Dla Węgier zaś byłoby błogosławieństwo Nieba, gdyby się mogły pozbyć tej plagi żydowskiej, która kraj ssie jak pijawka, szerząc się jak szarańcza. Lud węgierski pracując często w biedzie, i podlegając różnym chorobom, wymiera, żydów dobrze pasionych i rozpróżniaczonych nawet się cholera nie imie. Dla tego też kiedy ku końcowi zeszłego wieku było w Węgrzech tylko kilka tysięcy żydów, w roku 1869 było ich już 250 tysięcy, a dziś już tuczy się tam 700 tysięcy izraelitów. Na Węgrzech jak i w innych krajach Europy, wybrany naród żydowski podwaja się co 30 lat. Gdy tak dalej pójdzie, będzie ich na samych Węgrzech w r. 1930 już 2 miliony 90 tysięcy, w r. 1960 5 i pół miliona, a w r. 2020 aż 17 milionów tj. tyle, że chyba cała ludność chrze-

ściańska Węgier wymże, by ustąpić miejsca żydowskiemu na Węgrzech państwu. Jesteśmy zatem narażeni na to, że w trzecim już pokoleniu będziemy w własnym kraju — woła węgierski patryota — sługami, pachołkami żydów. Do Palestyny tedy z nimi póki czas, póki z nas jeszcze ostatniej kropli krwi nie wyssali!

Minister Trefort w odpowiedzi na to ubolewa, iż taki wniosek przeciwny duchowi czasu, mógł być w Izbie węgierskiej stawiony i spodziewa się, iż obrady nad nim wcale toczyć się nie będą. Poseł Istoczy sam jednak cofnął swój wniosek mówiąc, iż chciał tylko zwrócić uwagę kraju, na plagę żydowską i jej skutki, o których głuche panuje w gazetach milczenie, bo prasę trzymają prawie wyłącznie w garści swej żydzi. Oni rządzą w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Peszcie, a rządy państw mogą w pokorze powiedzieć: „my rządzim światem, ale nami żydzi!“

Gdy tak na Węgrzech prawią o żydach, cóż mamy powiedzieć my Polacy, dla których żyd jest nie tylko pijawką społeczną, ale i nieprzyjacielem narodowym, sprzymierzającym się zawsze z wrogami naszej Ojczyzny! Węgrzy wolni, mogą, i nie wyganiając z kraju żydów, prawem, pracą i nauką pokonać te ssące je pijawki, ale cóż poczniemy my, w których ojczyźnie rządy protegują żydów kosztem naszego spokoju i przyszłości! Od zarazy, głodu, ognia, wojny i od żydów — zachowaj nas Panie!

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 5. bm. Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu, jak mówią, będą obradowane sprawy Dunaju i kosztów wojennych. Sprawa grecka jeszcze nie przyszła pod obrady, ale za to nad sprawą Bałkanów zaczynają obradować.

— „Kuryer“ dał dziś nadzwyczajny dodatek, zwołując w nim wyborców miasta Poznania na dzień dzisiejszy, godzinę 6 wieczorem do wielkiej sali bazarowej na przedwstępne walne zebranie przedwyborcze.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Kapitały, z dnia 5. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,30.
Poznańskie listy rentowe	95,40.
Austryjackie banknoty	174,25.
Rosyjskie banknoty	212,00.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 8. lipca w Miełżynie; dnia 9. w Bojanowie, Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Bydgoszczy, Gołańczy, Kłecku; dnia 10. w Borku, Kamionnie; dnia 11. we Wronkach, Kiszkowie, Żninie; dnia 16. w Szamotułach, Czarnkowie; dnia 17. w Poznaniu; dnia 19. w Kępnie; dnia 23. w Kepanicy, w Ostrowie.

---

†

Dnia 3. lipca o god. $9\frac{1}{2}$ wieczorem spodobało się Najwyższemu zabrać naszego najdroższego synka, liczące zaledwie $3\frac{1}{2}$ roku

Julcia,

o czem uwiadomiamy krewnych i znajomych w smutku głębokim.

Pogrzeb jego załok w niedzielę 7. b. m. o god. 6 z wieczora z domu żałoby, Wilhelmowski plac nr. 4.

(715) **Dziembowscy.**

W rocznicę śmierci ś. p.
Benigny Skóraczewskiej
odbędzie się
żałobne nabożeństwo
za spokój jej duszy w kościele farnym **8. lipca** o 8 godz. rano.
O współudział uprasza krewnych i znajomych w smutku pozostały
(718) **mąż.**

Nakładzca Dr. Roman Szymanski w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.